GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 11. VI. 1939 | Redaguje Komitet | Rok XLVI. Nr. 24.

Treść numeru:

PROBLEMAT WIARY

Dzisiejsze odrodzenie religijne nie da się zaczepić o jakiś fakt, o jakieś przełomowe wydarzenie z dziedziny zjawisk zewnętrznych czy duchowych, lub o jakąś genialną umysłowość, narzucającą swe poglądy jednostkom i narodom. Są tylko zjawiska uboczne i umysły mniejszej lub większej miary, które prądowi religijnemu ułatwiają drogę, usuwając z psychiki ludzkiej wkorzenione przesądy i podkreślając — gdy chodzi o zjawiska — samym swym istnieniem nonsens niewiary.

Nie jest to też wycinek jakiejś rytmicznej fali, nieuchronnego i regularnego odpływu, akcji i reakcji nastrojów duchowych ludzkości. Taka fala, o ile istnieje w dziejach ludzkości — to tylko obraz tego, co się dzieje, a nie przyczyna. Zresztą wiek (XIX) wzmożonej niewiary i wiek (XX) wzmożonej wiary stanowią zjawisko zupełnie odrębne w historii co do swej istoty i swego natężenia. Naturalnie pojęcie „wiek“ bierzemy tu nie w kalendarzowym rozumieniu, lecz w znaczeniu sumy zjawisk życiowych i duchowych pewnego dłuższego okresu, nie trzymającego się ściśle dat kończących się dwoma zerami.

Na psychikę wieku XIX oddziałały postępy techniki i wiedzy w zakresie nauk przyrodniczych. Umysł ludzki upoił się uświadomieniem sobie swych zdolności i oszołomiły go nowo poznane, a nie należycie jeszcze przetrawione i powiązane z dotychczasowym dorobkiem — prawdy. Za kulisami zaś historii działała tajna, zorganizowana mafia, będąca na służbie szatana, która to podłoże psychologiczne człowieka XIX wieku ku swoim, metafizycznym celom wykorzystała.

Głównymi sprawcami areligijności wieku XIX byli: Voltaire i Renan. Pierwszy z nich — jak trafnie to już swego czasu wykazał J. E. Skiwski („Tęcza“ r. 1928, zesz. 32) — zaapelował do prostactwa „inteligentnego“ tłumu, wykazując, że żyć bez religii jest (niby!) wygodniej i przyjemniej, niż z religią — i, że prawdy religijne (powierzchownie i prostaczo ujęte!) nie dadzą się pogodzić ze zdobyczami nauki. Oddziałał on na masy, posługując się demagogiczną metodą frazesu i drwin. Drugi nauczył „kwiat inteligencji“ powątpiewać, litując się przy tym nad religią i wykazując dużo „pobłażliwości“ dla „uroszczeń“ wiary.

Od tych ojców duchowych pochodziły „pozytywistyczne“ dzieci drugiej połowy XIX wieku. „Ateizm nigdy chyba nie miał bardziej łudzących pozorów prawdy bezwzględnej, niewzruszonej, niż w okresie rozkwitu pozytywizmu, w końcu ubiegłego stulecia. Sądzono wówczas, że maksimum uznania dla religii wyrazić się chyba może w jej łagodnej likwidacji, przeprowadzonej taktownie, tak, aby zachowane zostało wszystko to, co ma znaczenie cywilizacyjne, kulturalne, obyczajowe, a usunięta bezpowrotnie treść dogmatyczna religii. Wiarę i reprezentujący ją Kościół poczęto traktować tak, jak traktuje się każdy przeżytek, unieszkodliwiony, będący u kresu swego istnienia“ (Skiwski: Z walk o religijny pogląd na świat, l. c.).

Lecz wszczęła się wnet reakcja: serce ludzkie zatęskniło za Bogiem. Nadchodzi wojna światowa ze swymi następstwami gospodarczymi i moralnymi — i okazuje się, że wcale nie jest żyć wygodniej i przyjemniej bez religii! Przychodzą nowe zdobycze naukowe (choćby tylko rozbicie atomu!), które wywracają w gruzy nie tylko pozytywistyczną „metafizykę", ale i fizykę, jak to pięknie a przekonywująco wykazała Wrotny-Klimowiczowa w książce „Tajemnica człowieczeństwa" (Księgarnia św. Wojciecha, 1938). A wreszcie — zdarto maskę z „przyjaciół ludzkości" (masonów) i ludziom oczy się otworzyły.

Dopiero na to tło weszli nowi ludzie i nowe wypadki. Dziś już walka przybiera inny charakter i inne formy. Nie jest to walka między wiarą a niewiarą, lecz raczej walka między synami światła a duchem ciemności (Rosja), między Chrystusem a Wodanem (Niemcy) — walka po prostu wręcz (Hiszpania). Okres „niewiary" się skończył, a zaczął się okres boju Prawdy z „prawdami" też metafizycznymi, lecz z przeciwnego krańca Bytu.

Miscelanea

„Sklepiki dewocyjne".

Poruszałem sprawę misji parafialnych z księżmi proboszczami i nasłuchałem się ciekawych rzeczy:

„Misjonarze muszą zmienić swoje przestarzałe metody i głosić prawdy Boże w nowej postaci i odpowiednio do nowych potrzeb."

„Dziś zdarza się nierzadko, że misjonarz odbębnia swoje nauki, dobre może przed 20 laty, ale nie w naszych przełomowych czasach."

„Zaprosiłem misjonarza na dwa tygodnie. Wyłożył w pierwszym tygodniu kobietom, a w drugim mężczyznom prawdy ogólne, a na praktyczne ich zastosowanie zabrakło mu czasu. Na nic taka robota. Trzeba inaczej brać się do rzeczy, trzeba wchodzić w życie, sięgać do jego głębin."

„Misjonarze bawią się często w podrzędne dewocyjki, a za mało dają tego, co stanowi treść życia chrześcijańskiego".

„Misjonarze jeżdżą częstokroć ze swoimi sklepikami i każdy zachwala swój towar: jeden Franciszka, drugi Ignacego, trzeci Wincentego, inni Don Bosco albo Tereskę, a o Panu Jezusie i Matce Boskiej nie ma kto mówić".

(Ks. M. Wiśniewski w „Przegl. homiletycznym")

Nie wszystko wszędzie.

Elektrownie można wprawdzie zakładać wszędzie. Przeważnie jednak zakładają je tam, gdzie są naturalne źródła siły, jak rzeki albo wodospady. Przemysł metalurgiczny powstaje przeważnie tam, gdzie istnieją kopalnie węgla i rud. Fabryki papieru i celulozy tam, gdzie jest wiele lasów. Cukrownie tam, gdzie ziemia nadaje się do uprawy buraka cukrowego. Pasieki udają się tylko tam,

Miłosierdzie

Łatwo jest na ten temat napisać artykuł, łatwo go przeczytać, trudności zaczynają się wtedy, gdy miłosierdzie trzeba w czyn wprowadzić. Są ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy z tych trudności. Sądzą, że najłatwiejsza cnota to chyba miłosierdzie. Daje się z rączki do rączki, ma się za to miłe uczucie zadowolenia i nadzieję na nagrodę w niebie. Kłopot jest, gdy ciągle trzeba wołać: dajcie, dajcie! Jeszcze większy, gdy nie ma co dać. „Są i inne kłopoty z miłosierdziem". To ostatnie zdanie wypowiedział już czytelnik artykułu. Skoro tak, to pomówmy o najnowszej książce, która pomoże nam te trudności i kłopoty przezwyciężyć.

W Wydawnictwie Księgarni diecezjalnej „Caritas" w Płocku ukazała się właśnie książka X. Biskupa Leona Wetmańskiego pt. „Miłosierdzie". Na 341 stronach podaje tu Autor 52 konferencji, wygłoszonych na zebraniach Stow. Pań Miłosierdzia w Płocku. Przeczytałem całą książkę, dużo w niej znalazłem pożytecznych i nowych myśli, przekonałem się, że nadaje się także dla kapłanów, w ogóle dla wszystkich katolików, bo do wszystkich odnosi się przykazanie miłości Boga i bliźniego. Studiować tę książkę będą przede wszystkim ci, którzy bezpośrednio pracują w Akcji Katolickiej, w miłosierdziu pod jakąkolwiek formą.

Cóż znajdą w książce X. Biskupa Wetmańskiego? W odpowiedzi podam krótkie uwagi o niektórych rozdziałach. Najpierw Autor wykłada podstawy miłosierdzia — bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz niebieski miłosierny jest! Bóg to Ojciec, to miłość! Zbawienie to największa jałmużna dla ludzkości. Katolicy muszą poznać teologiczne podstawy nauki o miłosierdziu, muszą te rzeczy głęboko przemyśleć, by wykonali dobrze to, czego od nich Bóg żąda w miłosierdziu. Muszą także poznać, czym jest miłosierdzie w sercu ludzkim, jak różni się od naturalnej litości, co jest przedmiotem miłosierdzia. X. Biskup sięga tu do psychologii i wskazuje wartości przyrodzone i nadprzyrodzone miłosierdzia. „Prawdziwe chrześcijańskie, a więc nadprzyrodzone miłosierdzie, ma to do siebie, że nie wiadomo, w jakiej mierze wykonywa je Bóg, a w jakiej mierze człowiek. Jest w nim bowiem z najgłębszych tajników serca litość ludzka, ale jest i najwspanialsza Boża miłość, miłość Ducha św." (str. 51). Piękna jest cnota miłosierdzia, piękność tę zagubili niektórzy katolicy, więc X. Biskup roztacza przed ich oczyma podwójną siedmiobarwną tęczę uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała. Taką tęczę podwójną zaświecił nad współczesnymi sobie św. Wincenty à Paulo i dotąd ta tęcza świeci w jego dziełach rozlicznych. Starodawny, katechizmowy podział na siedm uczynków takich a siedm innych w rozważaniach Autora nabiera kolorów aktualności, wstrząsa sumieniem, budzi czasem wstyd, zawsze porywa do czynu. Znaliśmy katechizm na pamięć, a nie wie-

dzieliśmy, że to są słowa żywota doczesnego i wiecznego. Doskonale wskazuje tu Autor na podłoże naturalne katolickiej akcji dobroczynnej, na wartość np. cnoty oszczędności w walce z ubóstwem.

W każdym rozważaniu mamy wyjątki z Pisma świętego, przykłady z życia Jezusa, trafne zastosowania praktyczne, aktualne. Kto dobrze rozważy subtelny rozbiór psychologii człowieka głodnego (str. 106—110), ten nigdy nie dopuści do tego, by ktoś cierpiał głód. Ludzie możni, syci, znajdą tu ostre słowa wyrzutu i upomnienia. Ewangelia pod piórem Dostojnego Autora nabiera takiej siły, że aż wstrząsa nawet tymi, którzy wiele razy czytali to lub tamto miejsce, a dopiero teraz zrozumieli jego prawdę życiową i bliskość! Autor stawia przed oczy postać św. Franciszka, który Ewangelię w życie wprowadzał: „Trzeba (ludziom dobrze ubranym lub modnie rozebranym) pokazać regułę św. Franciszka i nawrócić z takiego nieszczęśliwego życia do zasad życia franciszkańskiego. Sprowadzić ich do szwalni dobroczynnej i pokazać, z jakim mozołem tąm każdy łachman się reperuje, aby przyodziać nagich ubogich, a oni frymarczą swoim dostatkiem“ (str. 121).

Następuje szereg rozdziałów o jałmużnie. X. Biskup rozbija nasze przesądy, nieporozumienia, bałagan i nieudolność; uczy, czym jest prawdziwa jałmużna. Jałmużna to przykazanie, które ma być wykonane tak, by czyn przyniósł konkretną i należytą pomoc. To nie rzucenie na ślepo kilku groszy! Ważność tej sprawy podkreśla wspaniale rozważanie na temat: „miłosierdzie to zdrowie Chrystusowego Ciała Mistycznego“. „Kto chce dzisiaj uzdrowić bardzo cierpiący organizm Ciała Mistycznego Chrystusa, tego nie uczyni bez praktyki miłosierdzia!“ (str. 167). Czytajcie więc tę książkę i uczcie się, jak to wykonać.

Cnota ubóstwa może świat odrodzić dzisiaj tak, jak niegdyś odrodziła, gdy jaśniał nią św. Franciszek, który najdoskonalej naśladował ubóstwo Chrystusa i władał tak bogatymi, by stali się ubogimi. Miłosierdzie ma znaczenie społeczne, rodzinne, parafialne, apostolskie. Każde z tych słów wyjaśnione jest w osobnym rozdziale; osobny zaś rozdział poświęcono miłosierdziu w życiu świętych polskich. Z radością Polak czyta, że „wielce świątobliwy Ksiądz Piotr Skarga przez swoje dzieła miłosierdzia uprzedził św. Wincentego á Paulo, i do dziś dzieła jego trwają“ (str. 209). Wzorem miłosierdzia jest Maryja, Matka Miłosierdzia. W Nowym Testamencie rola miłosierdzia występuje we właściwym świetle, to jest jako sprawa największa i najważniejsza w życiu religijnym. „Jeżeli taką cnotą jest miłosierdzie, to nie dziwmy się, że wielcy święci, jak św. Wincenty á Paulo, tę właśnie cnotę postawili jako środek i fundament dojścia do doskonałości“ (str. 229).

Na szczególniejszą uwagę zasługują rozdziały o praktyce miłosierdzia. Miłosierdzie ma być roztropne, ma łączyć się ze sprawiedliwością. Usunąć trzeba żebraków sprzed kościołów, bo to hańba dla naszego chrześcijaństwa (str. 251), trzeba zorganizować pomoc dla prawdziwie biednych i walkę z żebractwem. Złe miłosierdzie wyrządza olbrzymie szkody moralne i mate-

gdzie jest wiele kwiecia. Rolnik nie wysila się na uprawę wszystkich roślin na tej samej glebie (ks. W. Potempa: Więcej psychologii w duszpasterstwie!) — a my chcemy wszystko w swej parafii zaszczepić, co gdziekolwiek ujrzymy, lub o czym zasłyszymy! Trzeba uwzględniać czas, nastrój, warunki — i charakter naszych parafian.

Duszpasterstwo a technika.

Nowoczesne duszpasterstwo — pisze o. Robert Svoboda O. S. C. w „Die Seelsorge“ — jest nie do pomyślenia bez korzystania z usług współczesnej techniki: auta, motocyklu, elektryki, telefonu, radia, głośników, drukarni, filmu. Wprawdzie konserwatyści gorszą się i wykrzykują: „Cudackie czasy! Chrystus w automobilu! Pobożność na kołach, szybkie nabożeństwa z pięciominutowymi kazaniami. W niewielu minutach wszystko załatwione — muszę spieszyć z Bogiem jeszcze dalej! Time is mony! Silnik w ruchu!“ Niech się gorszą, ale my naprawdę czasu nie mamy i pracowników mało. Musimy wszędzie być, każdemu usłużyć, każdy nas musi słyszeć, na różny sposób do dusz ludzkich trzeba dotrzeć!

Pastoralia

Dzień I komunii św.

Wiele osób starszych wyznaje, że zupełnie nie przypominaa sobie dnia swej pierwszej komunii św., jakkolwiek pamięta szereg innych jeszcze wcześniejszych epizodów ze swych lat dzieciństwa.

Dzień pierwszej komunii św. nie zaznaczył się wyraźniej — twierdzą oni — na progu ich młodego życia. Różnorakie na to mogą składać się przyczyny, zależnie od poszczególnych osób: brak dostatecznego przygotowania, obojętność rodziny, niepodtrzymywanie na należytym poziomie tych

pierwocin religijności u dziecka, która może też obumrzeć lub przerodzić się w beztreściwy szablon — zbyt wielki napór środowiska, działającego niszcząco złymi podnietami. Nie brak ich zwłaszcza dziś, przy zgrubieniu obyczajów, a rozpasaniu się instynktów niższych, którym służą poniekąd prasa, książki, kino, radio i szkodliwe towarzystwo.

To tylko dowodzi na ile uwagi i pieczołowitości zdobywać się muszą rodzice, by godnie spełniać swe funkcje wychowawców. Całokształt wychowania, własny przykład, szczegóły życia każdego dnia, drobne jego odcienia nawet składają się dopiero na tę delikatną atmosferę duchowo- moralną, która sprawia, że dziecko wzrasta w mądrości Bożej i w łasce. Nie wystarczy przeto sprawiać chłopcu, czy dziewczynce biały kostium, zakupić im świecę i iść ewentualnie z nimi do fotografa. Mają i te rzeczy swoją wymowę, ale łącznie z całością wyżej wskazaną. Można natomiast wyrazić przy sposobności życzenie, by w dniu tym tak ojciec jak i matka przystąpili razem z dzieckiem do komunii św. i by dzień ten był uroczystością całej rodziny.

W katolickich rodzinach francuskich praktykowany jest tradycyjnie zwyczaj, że w dniu pierwszej komunii św. zjeżdża się nie tylko najbliższa rodzina, ale i krewni, którzy cały dzień spędzają z dzieckiem. Należałoby naśladować ten piękny przykład i u nas. Dziecko potrzebuje takich oznak współodczuwania przez starszych szczęścia, jakiego ono samo dostąpiło. Wtenczas też dopiero dzień taki utrwaliłby się w pamięci na całe życie, dając dzieciom długotrwałe siły, a Kościołowi dzielne zastępy Tarzycjuszów. Dzień ten zasługuje też na takie podkreślenie, boć przecie w duszy dziecka gości sama Trójca św. — „tajemnica przerażająca", jak powiada teologia, ale i Miłość Nieskończona, jak głosi św. Jan Ewangelista.

(J. Serafin w „Gwiazdce Ciesz.")

Gr. kat. Misja w Paryżu.

Grecko- katolicka Misja opieki nad emigrantami, rezydująca w Paryżu, zwróciła się za pośrednictwem organów diecezjalnych do proboszczów w kraju, by przesłali jej adresy parafian przebywających we Francji, Belgii i Luksemburgu. Wychodzi bowiem z założenia, że nie trzeba czekać, aż owieczki same się do niej zgłoszą, lecz należy je wyszu-

rialne. Uporządkuje te sprawy „miłosierdzie mężne", (str. 267—273). Z zainteresowaniem odczytają wszyscy wnikliwe uwagi o łączności miłosierdzia z Akcją katolicką. „Akcja katolicka jest jeszcze młoda. Z jej doświadczeń niewiele jeszcze można powiedzieć, ale to zdaje się być pewnikiem, że i dalszy postęp ducha apostolskiego będzie zależał od rozwoju miłości, a więc miłosierdzia w poszczególnych członkach, zarówno na wyższych, jak i niższych stopniach hierarchicznych apostolstwa świeckich" (str. 281).

Miłosierdzie katolickie musi być zorganizowane w parafii, w diecezji, w narodzie, muszą powstać Wydziały Parafialne Caritas i centrale Caritas. Oprócz spraw organizacji i koordynacji instytucje te podejmą zadania przekraczające siły poszczególnych towarzystw dobroczynnych. Urządzenie tygodnia miłosierdzia, triduum dla chorych, zbiórki dla bezrobotnych, walki z żebractwem — oto sprawy, które może dobrze załatwić tylko organizacja nadrzędna. Tak organizacja wykorzysta wszelkie nowoczesne środki pracy i działania, ale jako organizacja katolickiego miłosierdzia oprze się na łasce Bożej, na Sakramentach, będzie nieść pomoc duszom i ciałom wedle nauki Ewangelii.

Od dawna miłosierdzie w sposób zorganizowany pełnią zakony i towarzystwa dobroczynne. Autor uważa, że rozdawanie jałmużny przy furcie zakonnej odbywa się w sposób niewłaściwy (str. 328), należałoby te rzeczy usunąć, zmienić, a rozwinąć doskonale przez zakony wprowadzone zakłady dobroczynne, szpitale, ochronki, przytułki itp. Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, Konferencje Panów, różne inne organizacje zasługują na pełne poparcie duchowieństwa i wiernych. Trzeba tylko prowadzić je prawidłowo, wedle Ewangelii i wymogów czasów dzisiejszych.

Książka X. Biskupa Wetmańskiego, to doskonały przewodnik w tej pracy nad uzdrowieniem stosunków w dziedzinie miłosierdzia. Dodajmy tu jeszcze wspomnienie o wydanej w roku ubiegłym w Poznaniu książce pt. Miłość Chrystusowa przynagla nas (zbiór kazań charytatywnych różnych autorów). Teraz nie możemy się wymawiać, żeśmy nie wiedzieli, nie umieli. Dzieło X. Biskupa Wetmańskiego przypomniało nam słowa św. Pawła (Filip. 1,11): „Proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakim zrozumieniu". Daj to Boże!...

X. M. Rękas.

Znaczenie społeczne Eucharystii

(Dokończenie).

Na czym polega znaczenie słów Chrystusa („Kto pożywa ciało moje... we mnie mieszka"...).

Nie chodzi tu rzecz jasna o jakieś cielesne mieszkanie nas w Chrystusie i Chrystusa w nas, gdyż takowe nie posiadało by sensu. Zresztą nawet sam Zbawiciel objaśnia: „Duch jest który ożywia, ciało na nic się nie zda" (Jan 6, 64). Ale Zbawiciel podkreślając jako skutek Komunii św. to wzajemne przemieszkiwanie, chce tylko zwrócić uwagę na pewną analogię pomiędzy łącznością intratrynitarną a sakramentalną: „Jako mnie posłał Ojciec i ja żyję dla Ojca, (tak ten) kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie" (Jan 6, 58). Podobnie jak Ojciec Synowi komunikuje życie drogą współistoty, tak Syn komunikuje życie w Sakramencie Ołtarza drogą uczestniczenia. I jak Syn czerpiąc życie od Ojca, żyje już tylko dla Ojca, tak ci co uczestniczą w życiu Syna przez Komunię św. żyją jedynie dla Syna, stając się — jak podkreśla Chryzostom — z Nim czymś jednym. Pod wpływem bowiem sakramentalnego obcowania z Chrystusem następuje u człowieka pewien asymilacyjny proces, podobny do tego, jaki ma miejsce przy zwyczajnych

pokarmach, lecz tylko w odwrotnym kierunku: podczas gdy cząsteczki pokarmu przechodzą w części ludzkiego ciała, to Chrystus eucharystyczny pozostając na swym poziomie, podnosi człowieka do siebie, przekształcając go do pewnego stopnia na swą własną modłę. Opanowuje On i rozum i wolę człowieka i tak podbija całe jego nastawienie duchowe, że człowiek może powiedzieć ze św. Pawłem: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" (Gal 2, 20). Tu jest źródło dosadnych wyrażeń Ojców Kościoła jakoby wierni drogą sakramentalnej Komunii stawali się w stosunku do Chrystusa „incorporei" i „consanguines", tu też podstawa orzeczenia Kościoła na soborze florenckim, że owocem tego sakramentu jest adunatio hominis ad Christum, tu dalej racja zasady scholastycznej, że bezpośrednim skutkiem tego sakramentu (Res et sacramentum) jest ciało i krew Chrystusa, znajdujące się pod postaciami chleba (wzgl. także i wina) quatenus secum fert unionem sumentis cum sumpto, tu wkońcu przyczyna samej nazwy „Communio".

Ale oprócz tej myśli o charakterze wybitnie indywidualnym występuje w przytoczonym liście do Koryntian pierwiastek ściśle s o c j a l n y. Wychodząc z założenia o jedności i numerycznej tożsamości Chrystusa pod licznymi sakramentalnymi postaciami, wyciąga św. Paweł wniosek, że pożywanie jednego i tego samego ciała Chrystusowego czyni z pożywających jakieś jedno ciało. Pod wpływem nadprzyrodzonej działalności chleba eucharystycznego wierni, zespalając się wewnętrznie z Chrystusem i poznając coraz lepiej myśli Tego, który dla wszystkich stał się człowiekiem i dla wszystkich mieszka na naszych ołtarzach, usuwają ze swych indywidualnych pojęć to, co nie godzi się z altruizmem Zbawiciela i kształtują się w jeden wielki żywy organizm. Słaby ludzki materiał, tworzący pod licznymi względami tylko jedno pojęcie „wielu", przechodzi dzięki Chrystusowi Eucharystycznemu w jeden skonsolidowany organizm — „jedno ciało", w którym „każdy z osobna jest jeden drugiego członkami" (Rzym 12, 5). Zda się i tu mieć zastosowanie potężne wołanie poety w innym wypowiedziane sensie: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy". Dzięki bowiem temu, że Chrystus eucharystyczny drogą duchowej asymilacji upodabnia poszczególnych wiernych do siebie, że ich osobowość urabia na modłę własnej osobowości, wierni jednocząc się z Nim i żyjąc dla Niego jak On żyje dla Ojca, jednoczą się przez Eucharystię także i pomiędzy sobą. Eucharystia, która — jak przepięknie głosi sobór trydencki — jest symbolem ciała mistycznego Chrystusa, spełnia rolę w tym ciele węzła i podstawy zarazem.

Tę wzniosłą s y m b o l i k ę i społeczne skutki Eucharystii przepięknie kreślą Ojcowie, począwszy już od autora Didachè. Podobnie jak chleb znajdujący się na ołtarzu — oto myśl tam zawarta — powstał z wielu ziaren, rozsianych po rozległych polach i jak wino w kielichu bierze swój początek z nieprzeliczonych gron rosnących po dalekich stokach górskich, które zebrane, starte względnie zmielone i poddane dalszemu procesowi fizycznemu czy chemicznemu, tworzą jeden chleb eucharystyczny czy jedną zawartość kielicha na ołtarzu, tak też i wierni drogą duchowego przekształcenia w Komunii św., dzięki pożywaniu jednego i tego samego ciała „stają się jednym ciałem w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami" (Rzym 12, 5). Drogą tego nadprzyrodzonego związku, zapoczątkowanego jeszcze na chrzcie św. łączą się wierni ściślej celem wypełniania swych funkcyj, jaką wypełniają członki w ciele ludzkim. „W tym, który jest głową, w Chrystusie, wszystko ciało dobrze złożone i związane, będąc zasilanym przez wszystkie stawy, wedle czynności odmierzonej dla każdego członka, przyczynia sobie wzrostu ku budowaniu samego siebie w miłości" (Ef. 4, 16). Dlatego też scholastyka, począwszy od takiego Magistra Szymona z Tournai (w. XII) mówiąc o skutkach Komunii św., powraca częstokroć do jednej myśli: „quod fideles in hoc sacramento in unam dilectionem convenire debent".

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę, że myśl Boża przedstawiona w pozy-

kiwać. Gdy zajdzie tego potrzeba, to nawet indywidualnie. Przełożonym misji jest o. J. F. T. Perridon, zapewne Francuz lub Belgijczyk, z tych zakonników, co to przeszli na obrządek grecki i potem pracowali wśród Rusinów w Małopolsce.

Liturgica

Korporał.

Niektórzy kapłani, wzorując się na Francuzach, zostawiają do Ofiarowania zwiniętą tę część korporału, na której ma spocząć hostia. Zwyczaj ten jest przeciwny rubrykom mszalnym (p. II. t. 2. u. 2), które jasno przecież przepisują: „Tunc ascendit ad medium altaris, ubi ad Evangelium sistit calicem, extrahit corporale de bursa (zwracamy i na to uwagę!), quod *extendit* in medio altaris". „Extendit" bez żadnego zastrzeżenia! — Przy sposobności przypominamy, że gdy ma się udzielać Komunii św. poza Mszą, należy puszkę stawiać także na rozwiniętym korporale, a nie na złożonym.

Aspersio.

1. Zwykle księża przy pokropieniu ludu wkładają biret na głowę. Takie postępowanie sprzeciwia się rubrykom. „*Sacerdos aperto capite et sine biretto in manibus ac sinistra infra pectus posita aspergit clerum et populum*" (Herdt I. III. nr. 138).

Pokropienie wodą święconą należy do sakramentaliów; błogosławieństwa zaś udzielają się z odkrytą głową.

2. Zdarza się, że w niedzielę, gdy Przenajśw. Sakrament jest wystawiony (np. w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, w niektórych parafiach opuszczają przed sumą pokropienie ludu wodą święconą — Św. Kongr. Obrz. (18 lipca 1885) orzekła: że w takim wypadku należy opuścić pokropienie ołtarza, wszystko zaś inne jak zwykle zachować.

Materialia

Ubezpieczenia.

Charakterystyczne zarządzenie wydał gr. kat. Ordynariat stanisławowski:

„Ażeby raz oswobodzić cerkwie od kłopotów (z Ubezpieczalniami), Bisk. Konsystorz zarządza niniejszym co następuje: Gdzie pretensje Spo-

łecznej Ubezpieczalni są już prawomocne, należy za wszelką cenę nałożone wkładki zapłacić, ale równocześnie poleca się zwolnić danego diaka ze służby i o dacie zwolnienia powiadomić Ubezpieczalnię. Wyjątek stanowią tylko te parafie, w których diak pobiera ze skarbony cerkiewnej stałą płacę. Tam wkładki trzeba prawidłowo wypłacać".

Varia

Żydzi o księżach.

„Przegląd Katolicki" zamieścił ciekawy artykulik na temat, jak prasa żargonowa pisze o księżach. Wyjmujemy z niego kilka szczegółów.

Na oznaczenie księdza używają albo słowa „gałoch" („golony"), albo „komer" („kapłan pogański").

Gdy przypadkowo w piśmie przyjdzie zestawić obok siebie słowa: „rabin" i „ksiądz" — to się je oddziela wyrażeniem „le-havdil" („nie przymierzając") służącem do oddzielania „czystych" od „nieczystych". Tak czynią do dziś dnia pisma takie, jak „Unzer Cajtung" „Dos Judisze Togblat" i inne.

Gdy jeden z rabinów zacytował w bożnicy słowa pewnego księdza, drugi rabin go skarcił: „Gdy się wspomina jego imię w bożnicy, to się przekracza zakaz opiewający: Imienia obcego Boga nie wspominajcie" („Jud. Togbl. 26. III. 1939)

Drobiazgi

Podług danych, zaczerpniętych z almanachu katolickiego na r. 1939, liczą Stany Zjednoczone Ameryki Północnej ogółem 21,406.507 katolików, czyli o 239.827 więcej aniżeli w r. 1938. Najwięcej katolików zamieszkuje w Chicago — ponad 1,400.000. Boston liczy 1,027.544 katolików; archidiecezja New York — równo 1 milion; diecezja Brooklyn (stan New York) 1,169.054 katolików.

—o—

W słynnej „La Scala" wystawiono nową operę kompozycji księdza Licinio Refici. Opera nosi tytuł: „Marguerite de Corione", a jej treścią jest legenda o grzesznicy, która przez żal i pokutę doszła do świętości.

—o—

W Redo (stan Newada, Am. Półn.) udzielił biskup sakramentu bierzmowania 100 urzędnikom państwowym równocześnie. Świadkiem bierzmowania był dla wszystkich swych podwładnych gubernator tego stanu.

tywnej nauce Kościoła Chrystusowego ma swoje źródło także i w ludzkiej naturze. Jest bowiem przyjętym zwyczajem, opartym na głębokich prawach psychologicznych, że wspólny posiłek wyraża towarzyską czy duchową solidarność pewnego grona osób i służy do pogłębienia i spotęgowania tej solidarności. Czyż wyrażenia compania, companiones, compains, compagnons, Kumpan i kompan nie posiadają swego źródła i wytłumaczenia w pokarmie spożywanym wspólnie (cum pane)? Czyż urządzanie t. zw. „bruderszaftów" nie ma na celu pewnej towarzyskiej konsolidacji?

Jak Msza św. łączy wiernych raczej zewnętrznie, tak Komunia św. pogłębia i konsoliduje wewnętrznie ten nadprzyrodzony związek, podkreślając, że Euch rystia jest sacramentum unitatis ecclesiasticae".

Wreszcie w całej orbicie bożej ekonomii zbawienia, rozpatrywanej od strony człowieka, Eucharystia jest sakramentem, w którym „totum mysterium nostrae salutis comprehenditur" (Tomasz), ponieważ pod osłonami sakramentalnymi Eucharystii przebywa prawdziwie, realnie i substancjalnie Chrystus, odnowiciel całej bożej ekonomii zbawienia, twórca życiodajnych sakramentów, przyczyna sprawcza ludzkiego uświęcenia, źródło tych wszystkich łask, które z sakramentów na człowieka spływają. Czyż centralne miejsce, jakie w stosunku człowieka do Boga zajmuje Najśw. Sakrament Ołtarza nie jest ideą przewodnią w kościelnej sztuce, począwszy od samych jej zaczątków.

Historia rozwoju myśli ludzkiej świadczy dobitnie, że społeczeństwa europejskie zorganizowane głównie przez Kościół dopiero wtedy poczęły się rozkładać, tworząc kwestię społeczną o dzisiejszym znaczeniu, gdy odwróciły się od prawdziwego źródła siły społecznej — Chrystusa Eucharystycznego. Ostatnie badania nad powstaniem ducha kapitalistycznego i teoryj Marksa wykazały niezbicie, że tego podstawą jest nauka pseudoreformacji XVI stulecia, która pozbawiając społeczeństwa Eucharystii, usuwa to boże życiodajne źródło i podstawę nadprzyrodzonej siły i jedności, a szuka jakiejś namiastki w formie więzów li tylko doczesnych. Atoli niepłodny kapitał czy inne dobra doczesne, nie mając wyższej siły, nie tylko nie zdołały zaspokoić, uszlachetnić i zjednoczyć społeczeństw ludzkich, którym Bóg dał wyższe aspiracje i szlachetniejsze pragnienia, ale też — starając się zburzyć ten drogocenny obraz Stwórcy w duszy człowieka i wypływające zeń wyższe skłonności — usiłują wprowadzić na ziemi raj, w którym jednak człowiek szczęścia rajskiego zaznać nie może. Powstają coraz głębsze społeczne różnice. Realizuje się coraz bardziej zasada „Homo homini lupus". Eucharystia namiastki nie znajduje!

Stąd papieże naszej doby, chcąc poprawić współczesne stosunki społeczne, podkreślają konieczność powrócenia do Eucharystii jako niewyczerpanego i niezastąpionego źródła twórczej siły społecznej, uznając, że przez królestwo eucharystyczne prowadzi droga do królestwa społecznego.

Wyrazem tej myśli Kościoła są wspaniałe eucharystyczne kongresy i nasze procesje Bożego Ciała. Ze złocistej monstrancji padają jasne promienie, którymi Chrystus eucharystyczny spaja tak różne czasem indywidualności w jedno wielkie zgrane społeczeństwo: przy patronie wiejskiego kościoła kroczy w siermiędze sołtys, prowadząc pod ramię celebransa, niosącego Najśw. Sakrament; obok muskularnej prawicy fizycznego pracownika widnieje i wątła ręka inteligenta, niosącego ten sam baldachim nad Hostią Przenajświętszą; wszyscy o różnej rozpiętości umysłu i serca, o gamie zda się nieskończonej poglądów i pragnień, zjednoczeni łaską nieskończonego Boga jednoczą się w wspólnym akordzie hymnu uwielbienia i hołdu dla Chrystusa Eucharystycznego, świadcząc dobitnie, że „ ' ucharystia jest źródłem i podstawą jedności katolickiej".

X. S Frankl.

Szikc kazania

na uroczystość Serca Jezusowego

I.

„Jako mnie umiłował Ojciec, i ja umiłowałem was“ (Jan 15, 9) — powiedział P. Jezus do swych uczni. A słowa te nie były tylko pustym frazesem, próżną przechwałką. Misja Jezusowa, Jego całe życie ziemskie, Jego śmierć i dalsze trwanie z nami w Najśw. Sakramencie ołtarza są tego dowodem.

1. Przyszedł dla nas na ziemię, by nawiązać między nami a Bogiem łączność, zerwaną przez grzech. Przyszedł, by nauczyć nas słowem i przykładem, jak się żyć powinno. Przyszedł, by męką i śmiercią Swoją odpokutować za nasze grzechy. Przyszedł wreszcie i po to, by ustanowić nam pomoc do zbawienia — przez Kościół swój, przez Sakramenta św., przez pozostanie z nami aż do skończenia świata.

2. Od żłóbka betlejemskiego aż po krzyż Golgoty życie Jezusowe to jedno dzieło miłości. Rodzi się w ubóstwie, by nam nasze ubóstwo osłodzić; spędza życie w pracy najpierw fizycznej, potem umysłowej, aby naszą pracę uświęcić; znosi trudy i prześladowania, by nam pokazać, jak się cierpieć powinno. On, król chwały, często upokorzony; On, władca wszechświatów, nie ma gdzie by głowę skłonił; On, Pan wszechmocny, często utrudzony. A wszystko to dla dobra ludzi, aby światu Ewangelia była głoszoną i trwały przykład dla ludzkości — jak się żyć powinno — pozostał. Miłość bezgraniczną okazał, litość dla wszelkiej nędzy fizycznej i duchowej (uzdrowienia, przebaczenia).

3. Najczulej jednak objawiła się miłość Jezusowa przy Ostatniej Wieczerzy w scenie pożegnania z apostołami. „Synaczkowie moi“ — odzywa się do nich, umywa im nogi, daje ostatnie przykazania, cieszy nadzieją, karmi swym Ciałem. Najheroiczniej zaś ta miłość objawiła się na krzyżu. Bo większej miłości nad tę nikt nie ma, gdy kto życie kładzie za przyjacioły swoje (Jan 5, 12). Miłosierne jest to Serce Jezusowe wtedy i dla uczni, i dla grzeszników, i dla swych prześladowców (Rozwinąć).

4. A czymże jest ten cud Eucharystii, jak nie jednym, bezgranicznym aktem miłości? Pozostał z nami, aby nie zostawić nas sierotami (Jan 14, 18), aby nam być wzorem, pociechą, umocnieniem i ofiarą (Rozwinąć te punkty).

II.

1. Za miłość płaci się jednym: miłością. Za serce — sercem. Okazać należy Jezusowi swą miłość i wdzięczność.

a) m o d l i t w ą (odwiedzaniem Najśw. Sakramentu, aktami strzelistymi, udziałem w nabożeństwach czerwcowych);

b) ż y c i e m (dziecko najlepiej udowadnia swą miłość dla rodziców, gdy ich nie martwi, gdy dobrymi uczynkami i cnotami wykazuje, że idzie w ich ślady).

2. Przykład: Dzieje Męczenników opowiadają o pewnym chrześcijaninie, który przyprowadzony przed sędziego i zachęcany by bluźnił Jezusowi, odpowiedział: „Nie mogę“. Zapytany, czemu nie może, odrzekł: „Nie mogę Mu bluźnić, bo nie mam za co; mogę Go tylko wielbić, tyle dobrego On dla mnie zrobił“. Gdy mu grożono męką, odparł znowu ów bohaterski chrześcijanin: „Jezus też za mnie mękę poniósł, a więc mi śmierć męczeńska nie straszna, będzie ona tylko odpłatą Jezusowi za Jego wielką miłość dla mnie“.

Oto wzór dla nas. Bądźmy gotowi w każdej chwili życia czynem zaświadczyć, że Jezusa miłujemy. Okazja do tego trafia się codziennie: każda walka z pokusą jest sposobnością do wykazania kogo więcej miłujemy — Jezusa czy nasze słabostki, naszą chęć dogodzenia sobie, nasze lenistwo i naszą wygodę. *„Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje“* (Jan 14, 15).

3. Miłość Jezusowi okażemy przez miłowanie bliźnich naszych, jak dobre dziecko najlepiej okazuje swą miłość dla rodziców przez miłość dla swego rodzeństwa. Tym największą radość rodzicom sprawia. Na nic przypodchlebne słówka, na nic kwiaty i podarunki, pocałunki i uściski, gdy rani się serce ojca lub matki nienawidzeniem innych członków rodziny. Co czynisz dla sióstr i braci, to czynisz i rodzicom swoim. Pan Jezus tego samego żąda: *„Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim“* (Jan 13, 35). *„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“* (Mat. 25, 4). *„To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłował“* (Jan 15, 12).

4. Zróbmy rachunek sumienia: czy taka jest miłość nasza dla Chrystusa? Czy wyrażamy ją modlitwą, adoracją? Czy wykazujemy życiem? Czy udowadniamy miłością bliźniego? Jakim jest świat dzisiejszy i jakimi my sami jesteśmy w tym świecie? (Rozwinąć tę myśl i wykazać na przykładach).

Z a k o ń c z e n i e: Miłość jedynie zbawić nas może. Ona da nam szczęście na ziemi i chwałę w wieczności. Ona nawet winy nasze okupi, bo sam P. Jezus powiedział, że wiele odpuszcza się temu, który wiele umiłował (Łuk. 7, 48). Amen. *X. F. B.*

Przepisy o prowadzeniu metryk stanu cywilnego

(Ciąg dalszy).

C. Sprostowanie metryk.

Rozp. Min. Spr. wewn. z 10 maja 1883 L. 1524 [5]).

1. Przy wydawaniu (wystawianiu) wyciągów z metryk urodzin, zaślubin lub zmarłych należy w przyszłości dokładnie postępować wedle istniejących przepisów o prowadzeniu metryk; takie wyciągi tedy muszą być dokładnie zgodne z odpowiednimi wpisami metryk, a zatem nie może być w wyciągach dokonywana jakakolwiek zmiana dokonanego już w metrykach sposobu wpisu nazwiska rodzinnego (an der in der Matrik vorkommenden Schreibweise der Familiennamen) choćby nawet, czy to zdaniem prowadzącego metrykę, czy też strony, sposób wpisu językowo czy też ortograficznie był słuszny lub nie (nach der Anschauung des Matrikenführers oder der Partei sprachlich oder orthographisch richtig ist oder nicht).

2. Przy nowych wpisach do metryki chrztu, ślubu lub śmierci jest również niedopuszczalna zmiana w sposobie pisania (w pisowni) (eine Anderung in der Schreibweise der Namen) nazwiska bez wiedzy i zgody odnośnej strony.

Natomiast, gdyby strona życzyła sobie przy wpisie metrykalnym zmiany pisowni swego nazwiska rodzinnego odmiennej od poprzednich wpisów w metrykach lub w dostarczonych dokumentach, można wprawdzie wpisać takie nazwisko w metryce wedle życzenia czy oświadczenia strony, ale jednocześnie w rubryce „nazwisko“ wpisać w nawiasie to nazwisko strony wedle dotychczasowej pisowni, zachowanej bądź w poprzednich wpisach metrykalnych, bądź w przedstawionych dokumentach.

Nadto przed każdym takim wpisem nazwiska wedle pisowni zmienionej, należy życzenie strony co do tej zmiany wpisać do krótkiego protokołu, przez nią własnoręcznie podpisanego (jeżeli pisać nie umie to przy 2 świadkach piśmiennych), taki protokół należy po uwidocznieniu odnośnej pozycji w metryce, do której należy, przechować w archiwum parafialnym, a w samej metryce przy uwadze o zmienionej pisowni odwołać się na ten protokół.

3. Przy wydawaniu wyciągów metrykalnych zawierających wpisy opisane pod 2. należy postąpić w sposób pod 1. zalecony; należy przeto uwidocznić w takich wyciągach tak zmianę nazwiska rodzinnego, dokonaną na życzenie strony, jak też uwidoczniony w rubryce „nazwisko“ pierwotny sposób pisania (pierwotną pisownię, frühere Schreibweise ersichtlich zu machen) nazwiska strony.

Odnośnie dotąd dokonanych zmian w sposobie pisania nie należy czynić urzędowych kroków.

---

5) Rozporządzenia tego nie ma w zbiorze Piwockiego, które ma charakter półurzędowego zbioru. Powołuje się na nie wprawdzie ks. prof. Dr Jougan w dziele: Kancelaria parafialna, str. 61 i 89 oraz Maychofer w swym zbiorze (tom II, str. 1152) przy sposobności omawiania pisowni nazwisk w byłej Istrii, Dalmacji itd. jednak należy raczej przyjąć, że rozporządzenie to jako ściśle lokalne (dla Istrii itd.) i odmienne od dekretu z 1836 r. L. 58446 nigdy nie obowiązywało w b. Galicji i powoływanie się na nie, nie znajduje uzasadnienia prawnego.

OKÓLNIK MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Nr 78

z dnia 8 października 1936 r. — o prostowaniu skażonej pisowni nazwisk.

(Nr AC. 26-a-20-3).

A. Uwagi wstępne.

Jest faktem powszechnie znanym, że urzędnicy stanu cywilnego państw zaborczych, czy to omyłkowo, z powodu nieznajomości zasad pisowni polskiej, czy też w imię świadomie uprawianej polityki wynaradawiającej, wpisywali częstokroć w prowadzonych przez się rejestrach nazwiska rdzennie polskie w formie skażonej, np.:

Gonschorowsky (Gonschorowski lub Gonsorowski) zamiast Gąsiorowski, Korol zamiast Król, Gorodyskij zamiast Horodyski itp.

Z uwagi na zasadnicze znaczenie aktu stanu cywilnego, jako podstawy, na której opierają się wszelkie późniejsze dokumenty urzędowe i prywatne, zniekształcenia te bądź błędy raz dopuszczone, mściły się i mszczą jeszcze dotychczas na dziedzicach danego nazwiska.

Stwierdzono, że istnieje w Państwie liczna jeszcze rzesza pokrzywdzonych w ten sposób jednostek, które z istniejących możliwości naprawienia wyrządzonej bezpośrednio im samym bądź też pośrednio przodkom ich krzywdy, dotychczas nie skorzystały.

Naturalną dążność do odzyskania prawidłowej pisowni nazwiska rodowego hamuje w znakomitej większości przypadków nieznajomość obowiązujących w danym zakresie przepisów bądź też obawa przed uciążliwym i kosztownym postępowaniem.

Chcąc przyjść zainteresowanym z jak najwydatniejszą w tym względzie pomocą, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po porozumieniu z zainteresowanymi Ministerstwami zarządza wprowadzenie do i tak uproszczonego już w omawianej dziedzinie trybu postępowania sprostowawczego dalszych jeszcze, po myśli wyrażonych poniżej zasad, udogodnień.

B. Zasady ogólne.

I. Przywrócenie prawidłowej pisowni nazwiska osiąga się w drodze s p r o s t o w a n i a odpowiedniego aktu stanu cywilnego, nie zaś w trybie, przewidzianym dla zmiany nazwisk.

II. Sprostowaniu podlegają wyłącznie skażone, w rozumieniu ust. 1 niniejszego okólnika, a więc w sposób nie nastręczający wątpliwości, nazwiska rdzennie polskie.

III. Sprostowanie przeprowadza się na obszarze całego Państwa w trybie s k r ó c o n e g o i p r z y ś p i e s z o n e g o postępowania administracyjnego (por. niżej pkt. C. II, III i IV), bądź sądowego (por. niżej C. I.).

IV. W postępowaniu administracyjnym zarówno podanie o sprostowanie zgłoszone do władzy administracji ogólnej, jak również decyzja władzy tej zezwalająca na sprostowanie, wolne są od opłat stemplowych na mocy art. 142 pkt. 1, oraz art. 160 pkt. 1 ustawy o opłatach stemplowych (Dz. U. Rz. P. Nr 64, poz. 404 z 1935 r.).

W postępowaniu sądowym szczegółowe zasady z zakresu zwalniania od kosztów sądowych ponadto niżej pod pkt. C. I. *a)* i *b)*.

V. Podania o sprostowania mogą:

1. obejmować prośbę indywidualną osoby zainteresowanej, albo w zbiegu większej ilości zainteresowanych, urodzonych na obszarze jednego i tego samego okręgu administracyjnego (sądowego),

2. nosić charakter prośby zbiorowej,
wreszcie w obu wymienionych wyżej przypadkach,
3. zgłaszane być bądź:
a) przez zainteresowanych bezpośrednio, bądź też
b) za zgodą ich na wniosek władzy (urzędu).

VI. W podaniu powołać należy fakt skażenia pisowni nazwiska, dołączając uzyskany bądź na wniosek strony bądź z urzędu na wniosek władzy wyciąg (świadectwo) z podlegającego sprostowaniu aktu urodzenia ewent. należycie uwierzytelniony odpis takiego wyciągu.

W przypadkach, w których by dołączenie omawianego wyciągu (odpisu wyciągu) połączone było z pewnymi trudnościami i wpływać mogło na zwłokę w załatwianiu sprawy, poprzestać można na ścisłym podaniu daty urodzenia strony (stron) oraz siedziby urzędu (urzędnika), stanu cywilnego, w którego obrębie podlegający sprostowaniu akt (akty) urodzenia sporządzono.

Ilekroć wszakże ma w danej sprawie zastosowanie tryb postępowania sądowy, tj. ilekroć sprostowanie nastąpić ma na obszarze mocy obowiązującej K. C. P. z 1925 r. (por. niżej pkt. C. I *a)* i *b)*, dołączenie do podania wyciągu (odpisu wyciągu) jest rzeczą niezbędną.

VII. Podanie o sprostowanie nazwiska osoby płci męskiej, pozostającej w związku małżeńskim, objąć powinno nie tylko prośbę o sprostowanie aktu jej urodzenia, ale również aktu ślubu i ewent. aktów urodzenia nieletnich dzieci.

VIII. W przypadkach, w których zniekształcenie nazwiska znalazło wyraz nie tylko w aktach stanu cywilnego proszącego, ale również w aktach stanu cywilnego jego pełnoletnich dzieci, rodziców, rodzeństwa lub innych, noszących to samo nazwisko, krewnych — rzeczą proszącego jest przedstawić krewnym tym w imię wspólnego i dobrze zrozumiałego interesu ujednostajnienie nazwiska rodowego, zachodzącą konieczność wyjednania z ich strony również odpowiednich sprostowań.

IX. Władze i urzędy, które by przy sposobności czynności urzędowych ujawniły fakt posługiwania się przez osobę narodowości polskiej nazwiskiem, w rozumieniu wyżej przytoczonych uwag, skażonym winny na okoliczność tę zwrócić uwagę danej osoby, pouczyć ją o nie nastręczających trudności sposobach przywrócenia nazwisku prawidłowej pisowni ojczystej i to nie tylko przez nią samą, ale i przez członków jej rodziny, wreszcie okazać, w granicach możności, dalszą pomoc (por. niżej pkt. X).

X. Współdziałanie z zainteresowanymi, o jakim mowa w pkt. IX znaleźć winno szczególne zastosowanie przy czynnościach związanych ze sporządzaniem rejestrów poborowych, przy załatwianiu spraw rezerwistów itp.

W przypadkach tych władze sporządzające listy poborowe oraz inne wykazy powinny w współdziałaniu swym iść dalej jeszcze, a mianowicie:

1. uzyskać od poborowego, rezerwisty bądź innego zainteresowanego, którego nazwisko uległo skażeniu, piśmienne wyrażenie zgody zarówno na sprostowanie nazwiska, jak i na pośredniczenie w sprawie tego sprostowania,

2. zestawić wykazy zainteresowanych, którzy w sposób wyżej w niniejszym punkcie wymieniony (pkt. 1) oświadczenie woli złożyli, wreszcie

3. zarówno zgłoszenia indywidualne, jak i tylko co wspomniane wykazy, zestawione wedle okręgów administracyjnych (sądowych), właściwych ze względu na miejsce sporządzenia aktu podlegającego sprostowaniu, przesłać w charakterze wniosku z urzędu do odpowiednich zarządzeń władzom do sprostowania powołanym (por. niżej pkt. *C.)*.

XI. Współdziałanie, o jakim mowa w pkt. IX i X nie może, oczywiście, posiadać cech wywierania na stronę jakiegokolwiek przymusu.

O TWÓRCZOŚCI KSIĘŻY

Czcigodny Księże Redaktorze!

Cieszę się, że mogę wziąć udział w ankiecie: „Dlaczego księża nie tworzą“.

Wydawało by mi się, że sprawa jest bardzo prosta.

Przede wszystkim — kto powiedział, że księża *nie są* twórczy?

Ja znam i znałem osobiście wielu księży pisarzy i malarzy. Są też i kompozytorzy. Są architekci.

Przytoczę parę nazwisk:

Pamiętam ks. Pawlickiego, który był profesorem filozofii na U. J. w Krakowie. Pisarz, filozof i pierwszej klasy „causeur“ co jest ważne, bo to jest tak zwane „promieniowanie“, pobudzające do myślenia.

Pamiętam ks. prałata Jana Gnatowskiego (Jan Łada), doskonałego nowelistę i powieściopisarza. Arnold Bennet, katolizujący pisarz angielski, jest sławą uznaną. Twierdzę, że Jan Łada nie jest od niego gorszy.

Wprost genialnym pisarzem był nieodżałowanej pamięci arcybiskup Teodorowicz. Jego dzieła to nie apologetyka, lecz rozmyślania czyli — „próby“ — „essays“.

O. Rostworowski pisze bardzo dobre opowieści ewangeliczne.

Dużo księży, którzy jeździli w misjach po świecie, pisze książki podróżnicze.

Ks. Szlagowski pisał bardzo dobre poezje. Ich ton nie podobał mi się — moja sprawa — ale poezje były bardzo dobre. Namiętna dusza.

Śp. Kardynał ks. Kakowski zostawił pamiętniki, które są podobno w druku.

Księża pisują dzieła antropologiczne, ekonomiczne, historyczne.

Wcale nie jest prawdą, aby księża nie byli twórczy.

Znałem też księży, którzy byli znakomitymi publicystami i redaktorami. Ksiądz Kanonik sam jest zaprzeczeniem rzekomej „nietwórczości“ księży, bo przecież „Gazeta Kościelna“ redagowana jest świetnie. Piszę to z czystym sumieniem. Ale znałem też w Warszawie ks. Skimborowicza, redaktora nie wychodzącego już „Dziennika dla Wszystkich“. Był redaktorem pierwszorzędnym.

Są pisma misyjne, w których księża drukują swe korespondencje. Zawsze chętnie je czytam. To są czasem pierwszorzędne pióra. Czytając te artykuły, często irytuję się, że taki ksiądz nie przysiądzie fałdów i nie da rzeczy głębiej przemyślanej, skończonej.

Ale to przecież jest zupełnie jasne:

To jest ksiądz a nie literat.

*

Homer był niewątpliwie poetą wielkim.

Ale jego poezja jest *namiastką* życia.

Mówiąc po prostu, ściśle — to jest bujda.

Co mi Odysseja, jeśli mam z cierpienia wyzwolić duszę ludzką?

I co mi Homer, gdy mam szukać w Ewangelii „manny ukrytej?“

Pan Jezus nie nakazał pisać. Sam też nie pisał. Mówił, nauczał i działał. Więc teraz: Ksiądz katolicki. Będzie „twórczy“ dopiero gdy napisze jakiś romans? A spowiedź? Gdy ten ksiądz remontuje duszę ludzką — a przy tej sposobności i swoją?

To — nie jest twórczość?

C. Zasady szczegółowe (tryb postępowania).

I. Obszar mocy obowiązującej K. C. P. z 1925 r. (województwa środkowe).

Tryb postępowania sądowy.

Podstawę prawną stanowi art. 140 i nast. K. C. P. oraz utrzymane w mocy postanowieniem artykułu XVII pkt. 12 przepisów z dnia 29 listopada 1930 r. wprowadzających K. C. P. (Dz. U. R. P. Nr 83, poz. 652) postanowienia art. 1647 i nast. U. P. C. z 1864 r.

Okoliczność, że na obszarze tym w znakomitej większości przypadków rejestracja stanu cywilnego osób narodowości polskiej prowadzona była zawsze przez urzędników-Polaków, sprawia, iż fakty wpisywania nazwisk polskich, w formie skażonej zaliczyć tu niewątpliwie należy do wyjątkowych (Chełmszczyzna).

W nielicznych z natury rzeczy przypadkach tego rodzaju zastosowanie ma następujący tryb postępowania:

1. podania stron zgłaszane bezpośrednio przez zainteresowanych (por. wyżej pkt. B. V 3 *a)* wnosić należy do sądu okręgowego właściwego ze względu na miejsce położenia księgi, obejmującej akt, podlegający sprostowaniu, przy czym strona może wyjednać zwolnienie od kosztów postępowania na ogólnych zasadach prawa ubogich.

2. Te same podania natomiast, ilekroć korzystając z przysługującego prawa, strona zgłosi je za pośrednictwem władzy (por. wyż. pkt. B. V 3 *b)* oraz pkt. B X władza ta kierować winna do dalszych zarządzeń właściwego w rozumieniu punktu poprzedniego 1) prokuratora sądu okręgowego, przy czym te ostatnie podania korzystają z ogólnego zwolnienia od opłat sądowych na równi z innymi zgłaszanymi w interesie publicznym wnioskami z urzędu.

II. Obszar mocy obowiązującej ustawy z dnia 6 lutego 1875 r. o urzędowym stwierdzaniu stanu cywilnego (Dz. U. Rzeszy Nr 4, str. 23 i nast.). (województwa zachodnie).

Tryb postępowania administracyjny.

Podstawę prawną stanowi § 18 obwieszczenia z dnia 25 marca 1899 r. w sprawie przepisów wykonawczych do wyżej powołanej ustawy z dnia 6 lutego 1875 r. (Dz. U. Rzeszy, str. 225), a nadto na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego pkt. 5 w związku z pkt. 2 ustępu XVI protokołu końcowego do konwencji genewskiej z dnia 15 maja 1922 r. oraz pkt. 1 okólnika wojewody śląskiego Nr 11 z dnia 30 kwietnia 1933 r.

Podania kierować należy do właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej.

III. Obszar mocy obowiązującej K. C. z 1811 r. (województwa południowe).

Tryb postępowania administracyjny.

Podstawa prawna — pkt. 2 dekretu gub. z dnia 21 października 1836 r. L. 58446 (zb. ust. prow. t. 18, Nr 159).

Podania kierować należy do powiatowej władzy administracji ogólnej.

IV. Obszar mocy obowiązującej „Zbioru praw". (województwa zachodnie).

Materialnych przepisów w zakresie prostowania stanu cywilnego — brak.

Podania kierować należy do wojewódzkiej władzy administracji ogólnej, która z powołaniem się na niniejsze zarządzenie przeprowadzi sprostowanie za pośrednictwem właściwych Konsystorzy.

Dziesiątki tysięcy ludzi psychicznie cierpiących przesłuchać i uspokoić, wzmocnić, pokrzepić.

I jeszcze ktoś chce, żeby ten ksiądz pisał?

On nie może i nawet — powiedziałbym — nie powinien — zna zbyt wiele tajemnic duszy ludzkiej.

*

Jestem literatem, niestety, zawodowym. Nie tylko dlatego, że żyję z pióra. Bo mógłbym też żyć z szabli. Ale ja *muszę* pisać.

Jako uczciwy człowiek, jako katolik, zastanawiałem się nieraz nad tym, czy to ma sens. I przyszedłem do przekonania, że tak, że pisać trzeba, by ludziom ułatwiać myślenie, lecz że równocześnie — w grę wchodzi tu też ambicja. A to jest sprzeczne z prawem o pokorze. To jest tzw. „narcyzm" — „samouwielbienie" — niesmaczna historia.

O pokorze ludzie rozmaicie myślą i mówią. Nie uznaję niesprzeciwiania się złu. Ale bezsprzecznie uznaję Ewangelię i Pana Jezusa. On był wzniosły, ale równocześnie pokorny. Bo dobrze zrozumiana pokora jest — siłą. Jak mówi nasze przysłowie: — Pan Bóg nie wypłaca co sobotę, ale jak wypłaca, to z procentem.

Mało ludzi u nas zdaje sobie sprawę z tego, co to kontemplacja. Mało ludzi wie, że najlepsza myśl wyrażona, jest tym samym skończona, załatwiona i — odesłana *Co* działa? Myśli intensywnie myślane, lecz nie wypowiedziane. One się udzielają i stwarzają nastrój, z którego rodzi się postanowienie.

To właśnie jest zadanie księży.

*

Jest też jeszcze inna sprawa.

Mieszkałem kiedyś w klasztorze — pół roku. Piszę: „mieszkałem", bo do klasztoru nie należałem. Mieszkałem w charakterze tzw. „rezydenta". W klasztorze był internat, w którym miałem wykłady, uczyłem na fortepianie, prócz tego robiłem OO. propagandę, którą im była wtedy potrzebna. Klasztor bardzo bogaty. Było mi tam zupełnie dobrze, pod każdym względem. Nikt mnie nie krępował. W ogrodzie winogrona, prześliczny kościół, bogate organy, chór, radio, pianino, oświetlenie elektryczne, 4 tys. tomów w bibliotece, OO. bardzo uprzejmi i mili — a jednak nie mogłem wytrzymać. Bo jednak — fakt jest faktem. Klasztor jest *pomyślany* dla zakonników. Kto *nie jest* zakonnikiem, w klasztorze mieszkać nie może. Ściany wirydarzy śmieją się z niego. Niezakonnik, mieszkający w klasztorze, traci w nim swą rację bytu, nie rozumie, po co istnieje i w końcu musi wyjść. Szachrować nie można.

To samo jest z księdzem. Ksiądz jest *sługą Bożym. Może* pisać, jeśli mu to jest potrzebne i wskazane, ale wcale nie musi. Co *musi?* Modlić się. Głupcowi to nie mówi nic, ale człowiek rozumny wie, iż kapłan musi modlić się za tych — którzy się nie modlą.

To nie jest twórcze?

*

Duszpasterskie obowiązki.

Nie jestem dobrze poinformowany, ale — o ile słyszałem — mamy w Polsce 20 tys. księży (O połowę mniej! — Przyp. G. K.), na 25 milionów Polaków. Jeden kapłan na przeszło tysiąc (dwa tysiące — przyp. G. K.)

D. Pisownia imion.

Przechodząc z kolei do pokrewnego zagadnienia, dotyczącego pisowni imion, Ministerstwo zwraca uwagę, że w rejestrach poborowych itp. spisach urzędowych, imię każdej jednostki podawane być winno zgodnie z zasadami art. 1 ustawy z dnia 31 lipca 1934 r. w języku państwowym i języku urzędowania państwowych i samorządowych władz administracyjnych (Dz. U. R. P. Nr 73, poz. 724), z reguły w pisowni polskiej. Chociażby więc nawet w akcie urodzenia danej osoby imię jej wyrażone było w pisowni obcej, np. Ioannos, Sigismundus, Adalbert, Georg, Grigorius (Hryńko), Nykola itp. — w omawianych rejestrach pisać należy odpowiednio: Jan, Zygmunt, Wojciech, Jerzy, Grzegorz, Mikołaj itp.

W przypadkach wszakże, w których by do czasu wydania urzędowego wykazu imion obcych w transkrypcji polskiej, przytoczona wyżej zasada tłumaczenia imion nastręczyć mogła w praktyce z punktu widzenia ścisłej wierności przekładu jakiekolwiek wątpliwości, należy każdorazowo, z natury rzeczy przede wszystkim więc w stosunku do sób narodowości nie polskiej uwydatniać na sporządzanym spisie, w formie uwagi nawiasowej, obok wyrażonego na pierwszym miejscu odpowiednika polskiego danego imienia pisownię tegoż imienia, ściśle według jego brzmienia, przytoczonego w akcie urodzenia.

Omawiana zasada tłumaczenia imion nie ma oczywiście zastosowania do imion stanowiących właściwość szczególną danej grupy etnicznej, np. Woodrow, Oliver, Knut, Wolfgang, Igor, Trofim, Abraham, Sender, Zysia itp., które jako takie z istoty swej tłumaczeniu nie ulegają. (Dokończenie nastąpi).

Lwów *Kazimierz Sobolewski*
wiceprokurator S. A.

W odpowiedzi

W numerze 17. „Gazety Kościelnej" z dn. 23. IV. br. ukazał się artykuł ks. dr. J. Mazerskiego pt. „Kobieta w chórze kościelnym", w którym autor kwestionuje wyjaśnienia, jakie dałem na prośbę Redakcji „Głosu Narodu" w sprawie udziału kobiet w kościelnych zespołach mieszanych. Ks. Mazerski twierdzi, że moja odpowiedź na pytania poruszone przez czytelników „Głosu Narodu" zda się (?) wprowadzać nagminnie niepożądane, bo czysto subjektywne i z przepisami kościelnymi niezgodne uspokojenie w tym przedmiocie eklezjastycznej dyscypliny". Autor daje przegląd odnośnych dekretów Kongregacji Obrzędów i dochodzi do wniosku, że tylko chóry mieszane z głosami chłopięcymi są „jedynie dozwoloną formą mieszanych chórów liturgicznych Kościoła rzymsko-katolickiego".

Mimo zarzutu subjektywności i niezgodności moich wyjaśnień z przepisami kościelnymi nie cofam nic z tego, co w „Głosie Narodu" napisałem. Zarzut subjektywności odnosi się w pierwszym rzędzie do mej interpretacji dekretu Kongregacji Obrzędów z dnia 17. stycznia 1908 roku. Mam wrażenie, że raczej ks. dr Mazerski jest odosobniony w swych wywodach. Za moją bowiem interpretacją stoją Związki Cecyljańskie, które po ukazaniu się Motu proprio Piusa X. o muzyce kościelnej zlikwidowały chóry mieszane z głosami żeńskimi, a po dekrecie z roku 1908 je restytuowały. Za moją interpretacją opowiadają się muzycy, kompozytorzy i muzykologowie ze sławnym Piotrem Wagnerem na czele. Autorytet Wagnera w tej sprawie jest niezaprzeczalny, bo ten wielki uczony należał do Komisji papieskiej i cieszył się wysokim uznaniem w rzymskich kołach oficjalnych. Dekret powyższy w ten sam sposób interpretują

ludzi. Mało.

Na 250 żołnierzy trzeba jednego lekarza. Naturalnie. Jednakowoż ludzie cierpią nie tylko na choroby organiczne. Na psychiczne też. Różne „urazy", pragnienie „rekompensat", „wytrącenia z równowagi psychicznej" itd. To leczy „od ręki" ksiądz. I to jest niezbędne. Więc — jeden na tysiąc? Z tym psychicznym „zawracaniem głowy?" A tu trzeba mieć też inwencję. Nie czekać, lecz zapobiegać.

A znowu: Na głowę tego księdza walą się wszystkie bolesne sprawy i kłopoty ludzkie. Nadzwyczajnie dotowany nie jest. Pomógł by, lecz nie może — a serce dla ludzi ma. Wysłuchaj, mój bracie, spowiedzi kilkunastu nędzarzy, a potem idź i napisz „wdzięczną, przemiłą noweletkę".

Gdy ci z duszy zrobiono spluwaczkę...

*

„Czemu księża nie są twórczy?" — postawiono naiwne pytanie.

A czemu nie są „twórczy" sędziowie, adwokaci, inżynierowie, lekarze, oficerowie?

Bo gdy człowiek robi, co do niego należy, a ma roboty powyżej uszu, nie ma ani czasu na pisanie, ani ochoty.

Zasadniczo człowiek wyżywa się w swej działalności. W tak zwanej „twórczości" daje się *nadmiar energii niespożytej*. A skądże ksiądz może wziąć ten *nadmiar*, gdy wielotysięczne rzesze wzywają jego pomocy?

A kazanie co tydzień wygłosić musi.

*

Kościół rzymsko-katolicki stoi właśnie tym, że jest pozytywnie twórczy. Cechą jego jest twórcza żywotność. I nie jest prawdą, że księża nie są twórczy, lecz prawdą jest, iż twórczość ich nie jest szerszemu ogółowi znana. Pisarze-księża nie umieją się o to starać, a przy tym — nie wypada im uganiać się za reklamą. Ale — kto wie, ten wie.

Więc za tym: Mało komu wiadomo, że śp. Pius XI był nie tylko znakomitym pisarzem-publicystą, ale dał również podniętę i środki na bardzo poważne prace antropologiczne. Dzięki niemu antropologia posunęła się ogromnie naprzód, a wraz z nią posunęły się też ogromnie naprzód cywilizacyjne poczynania.

*

Książki *są* potrzebne. T. C. L. zostało zorganizowane przez księży. Księża po dawnemu dostarczają ludowi książek. A że wśród nich nie ma tak wiele literatów — jakby ktoś chciał? Trudno. Księża są przede wszystkim księżmi, nie literatami. Ale i literatów jest wśród nich nie mało.

Ani narodu, ani którejś z jego warstw nie można sądzić z literatury. Literatura nie jest obowiązkiem. Człowiek zapracowany w swym zawodzie nie ma czasu na pisanie — choćby chciał pisać. Zresztą pisanie to jeszcze nie wszystko, co stwierdził sam Mickiewicz, rzekłszy:

— Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę.

Wejherowo *Jerzy Bandrowski.*

biskupi katoliccy, dopuszczając chóry mieszane z głosami żeńskimi w praktyce kościelno-muzycznej. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że conajmniej 50% chórów kościelnych stanowią chóry mieszane z głosami żeńskimi. W ten sam wreszcie sposób interpretuje dekret z roku 1908 oficjalny komentarz w Acta S. Sedis, którego niestety ks. dr Mazerski nie zna.

Zagadnienie współudziału kobiet w chórach mieszanych było nieraz przedmiotem roztrząsań na łamach polskich czasopism, między innymi i w Gazecie Kościelnej. Nie widzę tedy powodu do ponownego omawiania tego problemu. Mojemu Szanownemu Oponentowi zwracam szczególnie uwagę na dyskusję przeprowadzoną na ten temat w poznańskiej „Muzyce kościelnej" w roku 1926. Znakomity muzyk i muzykolog, ks. dr Wacław Gieburowski, wyświetlił w tej dyskusji powyższe zagadnienie w sposób tak wyczerpujący, że właściwie do tego tematu już nic nowego wnieść nie można.

Kraków. *X. W. Wargowski.*

Czy nie aktualne?

A jednak mimo wszystko abstynenci mają trochę racji. Zapewne, że nie wszystko złe stało się z powodu alkoholu.

W Raju — gdy zło zaszczepiło się na ziemi — jeszcze kieliszka nie było; i dziś zdarzy się jakieś przestępstwo, nie sięgające korzeniami do flaszki.

Ale przecie wiele zła się dzieje w mniej lub więcej ścisłym związku z używaniem alkoholu. Mówią o tym szpitale, zwłaszcza szpitale dla nerwowo i umysłowo chorych, głośno wołają o tym sale rozpraw sądowych i więzienia, straszne ilustracje do tego podają zakłady dla zwyrodniałych i niedorozwiniętych dzieci, wiele opowiedzieć mogą o tym opuszczone żony i matki głodnych dzieci. Litanię tę można by jeszcze znacznie przedłużyć.

W tej chwili u nas w Polsce dwa szczególnie powody każą zwrócić baczniejszą uwagę na zagadnienie alkoholizmu. Jeden to C. O. P., a drugi to F. O. N.

Ci co przyjeżdżają z okolic, będących w zasięgu nowego i potężnego ośrodka przemysłu polskiego — z Rzeszowa, Rozwadowa, Niska — niewesołe wieści przywożą o złym używaniu wielkich zarobków zarówno robotników, zwłaszcza kwalifikowanych, jak i pracowników umysłowych, a nawet ludu wiejskiego. Hulanki, nierząd — a wszystko zaprawione alkoholem. I tak ten ośrodek potęgi państwa odrazu jest podminowany zepsuciem moralnym. Centralny Okręg Przemysłowy wymaga koniecznie jak najtroskliwszej opieki moralnej i usilnej pracy społecznej, a w niej w szczególności akcji abstynenckiej.

A F. O. N.?

Toć najlepsze działa, czołgi i samoloty tracą swą wartość, gdy żołnierzowi brak siły fizycznej i duchowej. A mało co tak, jak właśnie alkohol te siły wyczerpuje i wyniszcza. Nader ciekawe są, choć nazbyt mało znane, obserwacje oficerów angielskich wojsk kolonialnych, którzy zgodnie stwierdzają, że oddziały nie używające alkoholu bardzo wyraźnie przewyższały w sprawności i wytrzymałości te drugie, w których żołnierze „dodawali sobie ducha" z manierki. I naszego żołnierza, którego czeka może bardzo wiele trudów i ogromny wysiłek, trzeba ustrzec przed tym, co go może osłabić. Czyż walka z alkoholizmem to nie znakomity F. O. N.?

Jest okazja, by się w tej dziedzinie dokształcić, i by wyszkolić pewien zastęp fachowych pracowników abstynenckich. Katolicki Związek Abstynentów urządza w Poznaniu metodyczny kurs przeciwalkoholowy dla Duchowieństwa, Nauczycielstwa, osób czynnych w Akcji Katolickiej i w innych katolickich stowarzyszeniach.

Kurs odbędzie się w dniach od 26 do 28 czerwca w Katolickiej Szkole Społecznej.

Wybitni fachowcy z całego kraju wygłoszą 17 wykładów — dyskusja to uzupełni. Warto skorzystać samemu lub kogoś na kurs wysłać.

Kurs jest bezpłatny. Pewnej liczbie uczestników kursu — Dyrekcja zwróci faktyczne koszty podróży.

Kurs zacznie się nazajutrz po Krajowym Sejmiku Przeciwalkoholowym w Poznaniu.

W środę 28.VI projektuje się wycieczkę do sławnego Kórnika i Bnina.

Zgłoszenia należy wysyłać do 15 czerwca pod adresem: Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu ul. Podgórna 12 a.

Na uczestników kursu mogą się zgłosić osoby powyżej lat 18, dołączając krótki życiorys i polecenie katolickiej instytucji lub organizacji. Dyrekcja zastrzega sobie prawa decyzji o uwzględnieniu zgłoszenia.

Byłoby bardzo korzystne, gdyby wyjeżdżający przygotowali się do kursu przez zapoznanie się z podstawowymi wiadomościami z dziedziny alkohologii.

X. T. F.

List z Indii

Niniejszy list piszę przed wyjazdem moim do Polski. Wyjeżdżam nie tyle dla wypoczynku i ratowania zdrowia po 10-cioletniej pracy misyjnej, ile z nadzieją zebrania funduszów na dalsze dzieła apostolskie.

Jestem członkiem Zgromadzenia Salezjańskiego. Wyświęcony 1922 r. pracowałem w zakładach w Przemyślu, w Krakowie i w Różanymstoku, po czym w r. 1929 wyruszyłem na misje do Indyj. Pierwszą moją placówką było Ranipet, gdzie na blisko 200.000 pogan w rozlicznych wioskach miałem coś 600 katolików, a nawróceń 82; następnie powierzono mi inną rozległą placówkę w Jalarpet i miałem do obsługi około 2.000 katolików rozmieszczonych wśród co najmniej 300.000 pogan i 50.000 mahometan. Na tej placówce pozostawałem od 1932 r. do dnia wczorajszego. Opuszczałem me owieczki z żalem, ale i z nadzieją, że po powrocie będę mógł intensywniej na rzecz ich pracować. Ciężka to praca wśród przygniatającej i zmaterializowanej większości pogaństwa, tym cięższa, że środków na prowadzenie szkółek, utrzymanie katechistów i misyj brak. Nas Polaków, może sześciu, siedmiu na całym obszarze misyjnym Indyj (358,000.000 mieszkańców, a 3,500.000 katolików), najwięcej misjonarzy francuskich, włoskich, belgijskich, holenderskich, którzy wkładają ogromne sumy w dzieła misyjne. My duchem nadrabiamy i robimy, co możemy, by wypełnić wiernie przykazanie Chrystusowe: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody"... Spodziewam się jednak, że w Polsce spotkam ludzi ofiarnych, którzy nam przyjdą z wydatną pomocą. Gdy coraz więcej będziemy rozszerzali nasze serca w służbie Chrystusa, żadne Hitlery czy komunisty nam nic nie zrobią. Nieraz gdy człek w opuszczeniu i wyczerpaniu łzę uroni, myśl o Polsce ożywia go na nowo; „Gazeta Kościelna" tyle razy podniosła mię na duchu, natchnęła do pracy! „Bóg zapłać" za jej nadsyłanie. Od

otrzymania niniejszego listu, proszę wysyłać ją pod adresem: British India, Rev. Fr. Paul Bazgier, S. C. Sacred Heart Seminary Poonamallee ad Madras.

Mój adres w Polsce będzie: Ks. Władysław Klimczyk, Inspektorat Salezjański, Kraków, ul. Konfederacka 6.

Madras, 4.5. 1939.

Dopisek Redakcji: Gdy nasi Czytelnicy będą czytać te słowa Czcigodny Ksiądz Misjonarz będzie już zapewne w Polsce. Polecamy gorąco jego prośbę.

Z listów do Redakcji

Nieuzasadnione oburzenie.

W 22 numerze „G. K." (l. k.) zrobił zbyt wielki zaszczyt bolszewikom przypisując im wprowadzenie inicjałów do piśmiennictwa. Przecież już na długo przed bolszewizmem znane były tak popularne skróty, jak C. I. C. (Codex Iuris Canonici), S. R. C. (Sacra Rituum Congregatio), U. S. A., P. P. S., N. K. N., itp. Czysto bolszewickim wynalazkiem są zlepki z pierwszych sylab kilku słów, np.: komsomoł (*kom*unisticzeskaja *so*wietskaja *mo*łodioż), sownarkom (*so*wietskij *nar*odnyj *kom*isariat), zawchoz (*zaw*iedujuszczyj *choz*iajstwom) itp.

Autor notatki całkiem niesłusznie potępia inicjały zakonników, które nic wspólnego ze skrótami bolszewickimi nie mają. Niektóre z nich, jak SJ, TJ, OSB, CM, CSSR, CR, są łatwe do zapamiętania, a przytem tak się rozpowszechniły, że należy je uważać za nieodzowny składnik ogólnego wykształcenia kapłańskiego. Nikogo więc z czytelników „G. K." nie powinny razić. Co innego, gdy chodzi o skróty nieznane w Polsce, lub gdy autor-zakonnik występuje wobec świeckich czytelników. W tych wypadkach przyznajemy rację autorowi notatki i podtrzymujemy jego wniosek, żeby się podpisywać pleno nomine.

m. p. c. s. s. r.

Z życia diecezyj

Archid. gnieźnieńsko-poznańska: Śpiew liturgiczny.

J. E. Kardynał Prymas wydał następujące zarządzenie w sprawie odśpiewywania responsoriów przez lud w archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej:

Pragnąc związać głębiej pobożność naszego ludu z liturgią kościelną, zarządzam:

1. Najpóźniej do 1 października br. na aklamację celebransa w czasie Mszy świętej śpiewanej ma odpowiadać nie tylko organista lub chór kościelny, lecz cały lud obecny na Mszy świętej.

2. Podobnie cały lud obecny na nabożeństwie ma najpóźniej do 1 stycznia roku 1940 odśpiewywać responsoria po Asperges, po Tantum ergo, po Te Deum oraz przy niedzielnych modlitwach za Rzeczpospolitą i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

3. Wielebni rządcy kościołów postarają się o wyuczenie ludu wymienionych powyżej responsoriów, a w wyznaczonych na ten cel chwilach przed lub po nabożeństwach przy pomocy organisty lub dyrektora chóru wyćwiczyć śpiew responsoriów. Trzeba przy tym kłaść nacisk na należytą wymowę, dobre akcentowanie wyrazów i płynny rytm. Koniecznie należy przestrzegać przed przeciąganiem ostatniej zgłoski responsoriów.

4. Ponieważ powyższe zarządzenie dotyczy także nabożeństw szkolnych, będzie zadaniem nauczycieli religii przeszkolić należycie pod tym względem także młodzież szkół wszelkiego typu.

5. Nie należy się zniechęcać początkowymi trudnościami. Dobry rezultat sowicie wynagrodzi wszelkie wysiłki. Ośrodkami podtrzymującymi w kościołach responsoria ludowe mogą być chóry, sodalicje, bractwa, organizacje katolickie i młodzież szkolna. — Niemałą przysługę odda wydana przez Księgarnię św. Wojciecha karteczka zawierająca responsoria a mogąca się pomieścić w książkach modlitewnych.

Ks. August Kard. Hlond.

Diec. płocka: Z konferencji XX. Dziekanów.

Na majowej konferencji XX. Dziekanów diec. płockiej ks. Biskup-Sufragan zdał sprawę z ostatniej konferencji Episkopatu Polski. Między innymi wyraził opinię Episkopatu co do zmian w aktach stanu cywilnego:

Prawo kanoniczne (kan. 470) wymaga adnotacyj w księgach chrztów co do bierzmowania, zawarcia małżeństw, przyjęcia subdiakonatu i złożenia ślubów uroczystych. Toż samo prawo (kan. 2406) zabrania zniepprawiania czyli wpisywania do ksiąg metrykalnych uwag nieprawdziwych lub niezgodnych z prawem kościelnym. Nie wolno np. w myśl prawa kanonicznego wpisywać do akt metrykalnych adnotacyj o rozerwaniu przez władze cywilne małżeństwa katolickiego. Prawo cywilne również chroni prawdziwość aktów metrykalnych. W b. Królestwie Polskim księgi aktów metrykalnych uzgodnione są także z przepisami kościelnymi. W b. zaborze pruskim władze cywilne nie mają podstaw do czynienia żądań, niezgodnych z przepisami kościelnymi, tam bowiem są odrębne urzędy stanu cywilnego.

Ustalono, że pisma władz cywilnych żądające adnotacyj, sprzecznych z prawem kościelnym, ks. proboszczowie składać będą do osobnych akt parafialnych, nie przeprowadzając adnotacyj w samych księgach metrykalnych.

Z innych spraw poruszano kwestie: robotniczych związków zawodowych, Akcji Katolickiej, funduszu eme-

rytalnego, ogólno-narodowych uroczystości religijnych, egzaminów z religii przy maturze i inne.

1) Na 2.800.000 robotników zawodowych, pracujących fizycznie, do organizacji zawodowych należy przeszło 700.000 osób, z czego ok. 200 tys. należy do Klasowych Związków Zawodowych. Ideowo na gruncie etyki chrześcijańskiej bez zastrzeżeń stoi Chrześcijańskie Stow. Zawodowe (105 tys.) oraz Zjednoczenie Zawodowe Polskie (180 tys.).

2) Ojciec św. silnie podkreślił zależność A. K. w diecezjach od Biskupów diecezjalnych. Naczelny Instytut w Rzymie ma mieć charakter informacyjny, nie zaś nadrzędny.

3) Fundusz emerytalny będzie wyznaczony ryczałtem na poszczególne diecezje (np. na diec. płocką wypadnie około 5.800 zł rocznie).

4) Poświęcenie Polski Najśw. Sercu Jezusowemu projektowane jest w czerwcu 1940 r., Kongres Mariański odbędzie się w 1941 r.

5) Księża Prefekci nie powinni zwalniać wszystkich maturzystów od egzaminów z religii, by zabezpieczyć sobie wejście do komisji egzaminacyjnych.

*

Ks. Biskup-Ordynariusz Płocki zarządził rekolekcje dla wszystkich kapłanów swej diecezji w dwóch terminach: 3—6. VII i 10—13. VII. Zwolnieni od tych rekolekcji mogą być tylko ci kapłani, którzy zgłoszą się na ośmiodniowe rekolekcje w Częstochowie, urządzane staraniem Unii Apostolskiej. Listę kapłanów mających brać udział w rekolekcjach w pierwszej względnie drugiej serii ogłoszono w „Miesięczniku Pasterskim Płockim". Na każdy turnus przypada przeszło 160 kapłanów. Rekolekcje odbędą się w Seminarium Duchownym.

Przegląd prasy

Księża-poeci. Odpowiedział p. Ożogowi na pytanie: Czemu u nas brak księży-poetów — ks. Witold Siejba (Krzemieniec) w ostatnim dodatku naukowo-literackim I. K. C. Najpierw zaznaczył, że p. O. zrobił krzywdę księżom Błotnickiemu i Nawrowskiemu, oceniając ich twórczość lekceważąco, chociaż nie czytał ich utworów, co widać z określenia, iż istnieją „podobno" zbiorki ich wierszy, lecz w antologiach ich utworów nie ma. (Od siebie dodamy, że p. Ożóg i antologii nie zna, bo miał w ręku tylko te, w których księża nie figurują, a są przecież i inne, np. w antologii Bolesława Koreywy, wydanej przez Księgarnię św. Wojciecha, ks. Błotnicki reprezentowany jest przez trzy wiersze). Następnie wymienia ks. Siejba przyczyny nie sprzyjające twórczości poetyckiej księży: niewłaściwe ustosunkowanie się sfer duchowieństwa do poezji kapłańskiej. Władza chce widzieć w kapłanie działacza-realistę, a nie poetę-marzyciela. Dlatego już od murów seminaryjnych odpędza widmo poezji. Zniesie od biedy „wiersz-kazanie", lecz nie chce wierszy-obrazów duchowych człowieka. Nadto przeciążenie różnorodną pracą zawodową nie pozwala nawet prawdziwemu talentowi na studia literackie i twórczość. W Kościele polskim nie osiągnięto jeszcze tego poziomu, by zrozumieć, że talentowi należy dać sposobność do wyładowania się i działania. Do tego wszystkiego przybywa duch czasów dzisiejszych, który i na Parnas każe się pchać czapką i papką, łokciem, podstawianiem nogi współzawodnikom, nie przebierającą w środkach reklamą, a do tego kapłan niezdolny. I dlatego to ci, choć nie liczni kapłani-poeci jacy są, otoczeni są ciszą.

Niesłuszna ocena. P. Zygmunt Nowakowski w swych znakomitych i prawdziwie obywatelskich felietonach skłonny jest nieraz do wydawania sądów zbyt pochopnych. I tak np. skrzywdził ostatnio Lwowską Kurię Metropolitalną ob. łac., pisząc: „Rzymsko-Katolicka Kuria Arcybiskupia we Lwowie zachowuje wobec ofensywnej polityki cerkwi, postawę idealnie bierną. Z jednej strony Kościół (cerkiew) wojujący, czym się da, tym co jest pod ręką, więc i fałszem, z drugiej strony Kościół cierpiący, patrzący zupełnie spokojnie na kradzież miliona dusz i na inne, wysoce niechrześcijańskie praktyki". Słowa te są nieprawdziwe i krzywdzące w odniesieniu do ostatnich dwóch ordynariatów: śp. Ks. Arcyb. Bilczewskiego i Ks. Arcyb. Twardowskiego. Czy bowiem setki wystawionych przez nich kościołów i kaplic, tworzenie nowych probostw i wikariatów, wymaganie od księży pracy do kresu sił ludzkich — jest postawą idealnie bierną?

Za to, co się w ostatnich latach działo, winę ponoszą inni. Ci, którzy pozwolili rozzuchwalić się „Ukraińcom", którzy obcinali kwoty budżetowe na potrzeby religijne ob. łac., którzy zwijali katechetury, nie znachodzili grosza w budżecie na kreowanie nowych placówek duszpasterskich, którzy utrudniali księżom polskim wstęp do szkoły, chcieli pozbawić ich wpływu na lud itd.

P. Nowakowski staje na stanowisku tych, którzy pytają się: dlaczego jeszcze dóbr arcybiskupich nie rozparcelowano? I to uważają za krzywdę polskości na wschodzie. Niech wiedzą o tym, że gdyby to się było stało, to większa część tej ziemi byłaby dziś w rękach ruskich — bo innych kontraktów Urzędy Ziemskie za czasów sanacji nie zatwierdzały. Co za korzyść w pozbawieniu Kościoła na wschodzie reszty jego majątku? Czy ta, by łatwiej było zwalczać „endeków w sutannach"?

Krzyż nad Orłem. Wileńskie „Sprawy otwarte" piszą: „Pod wpływem czynników chrześcijaństwu i ruchowi narodowemu niechętnych usunięto z korony Orła Białego znak krzyża. Stała się krzywda polskiej tradycji rycerskiej i chrześcijańskiej.

Dzisiaj, gdy na wszystkich frontach życia polskiego: politycznego, gospodarczego i kulturalnego walczymy ze wszystkimi pierwiastkami antynarodowymi i antychrześcijańskimi, trzeba symbolowi naszej chwały i dumy narodowej koronie Orła — przywrócić charakter chrześcijański.

Polska przeżywa chwile doniosłych decyzyj, może

swe nowe Płowce, Grunwald i Wiedeń zarazem. Trzeba podwoić, potroić siły moralne narodu. Nie wolno pomijać też czynnika religijnego.

Krzyż nie zawiera w sobie nic drażliwego. Przeciwnie, mimo, że to się może pewnym żywiołom i grupom wyznaniowym nie podoba, krzyż dla nas jest symbolem najwyższej miłości, bezgranicznego poświęcenia, symbolem wiary ojców naszych, odznaką męstwa — „Virtuti Militari", wytrwania i nadziei.

Jeśli zdobimy piersi ludzi zasłużonych krzyżem, to Orzeł Biały — symbol zwycięskiej, ofiarnej i męczeńskiej Polski — na tę odznakę, jak nikt inny, zasłużył!

Zwracamy się z apelem do opinii wszystkich Polaków dobrej woli, którym jest droga nasza świetna tradycja narodowa, by zechcieli wszcząć starania o przywrócenie koronie Orła Białego znaku krzyża — tego symbolu Polski chrześcijańskiej i wszystkich najwznioślejszych uczuć polskiego serca.

Tolerowanie nadal korony bez krzyża byłoby ujmą dla katolickiego narodu polskiego, byłoby anachronizmem, pozostającym w rażącej sprzeczności z podniosłą patriotyczną atmosferą w jakiej żyjemy".

Sprawy religijne

Ks. BISKUP Dr FRANCISZEK L SOWSKI zmarł dn. 4. czerwca, w uroczystość św. Trójcy. Spotkała Go śmierć kapłańska: przy dziele apostolskim. Wyświęciwszy w sobotę nowych kapłanów dla swej diecezji osłabł, a wypowiedziawszy ostatnie słowa: „Módlcie się za mnie, pozdrawiam wszystkich Jezus, Maryja!" — stracił przytomność. Zgasł nazajutrz bezboleśnie, otoczony klerem, przy modłach za konających. Zgasł ku nieutulonemu żalowi swego duchowieństwa i wiernych, a współczuciu całej Polski. Szczególnie nasza diecezja kresowa, której Zmarły był synem i dlugoletnim w niej pracownikiem, bierze udział serdeczny w tej żałobie. Śp. ks. Biskup Lisowski na kresach południowo-wschodnich się urodził, tu wychował i wykształcił tu większość swego życia i dzieła kapłańskiego dokonał — najpierw jako katecheta, potem jako profesor uniwersytetu, rektor seminarium duchownego i biskup-sufragan. Zostawszy ordynariuszem diec. tarnowskiej, nie stracił jednak z nami nigdy łączności, sprawami kresowymi interesował się, a z każdym kapłanem lwowskim witał się zawsze jako z przyjacielem. Wielkiej wiedzy, większego jeszcze serca i świętości był przykładem cnót kapłańskich, ojcem kleru, pasterzem dobrym powierzonej sobie owczarni. Pozostawił po sobie prace naukowe (głównie: „Epikleza" i „Przeistoczenie"), pozostawił czyny duszpasterskie w diec. tarnowskiej, pozostawił pamięć i miłość w sercach kapłańskich dwu diecezji. R. i. p.

KONGRES SODALICJI MARIAŃSKICH uczniów Szkół Średnich. W dn. 27—29 maja br. pod protektoratem JE. Ks. Arcybiskupa Galla obradował w Warszawie IV Kongres Sodalicji Mariańskich Szkół Średnich w Polsce, połączony z obchodem dwudziestolecia Związku tych Sodalicji. Na kongres przybyli księża moderatorzy wraz z 1400 delegatami, reprezentującymi 182 kół szkolnych S. M. wszystkich pięciu prowincyj kościelnych w Polsce. Sprawozdanie z 20-letniej działalności S. M. wykazuje m. in., że w 1918 r. w 20 kołach grupowało się 1425 sodalisów, obecnie zaś w 299 kołach jest przeszło 17.000 członków. Dotąd odbyły się trzy ogólnopolskie kongresy oraz 10 zjazdów moderatorów.

ZJAZD KATOLICKIEGO ZWIĄZKU KOBIET. Doroczny zjazd Związkowy Katolickiego Związku Kobiet na którym zgromadziły się przedstawicielki wszystkich 20 diecezjalnych Katolickich Stowarzyszeń Kobiet, złączonych w Związku, reprezentujące 200 tysięcy członkiń z całej Polski, odbył się w Gdyni w dniach 3—4 czerwca br. Zjazd rozpoczął się Mszą św., którą odprawił JE. Ks. Stanisław Okoniewski, Biskup chełmiński w kaplicy Szkoły Morskiej. W programie obrad prócz ściśle organizacyjnych, a więc sprawozdania z działalności Związku za rok 1938, uchwalenia programu pracy na r. 1939-40 itd. — były dwa referaty: JE. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego — „Hierarchia celów i zadań Akcji Katolickiej" i dra Ludwiki Kownackiej ze Lwowa — „Przygotowanie kobiet do obrony kraju w świetle wskazań Kościoła". Poza tym p. Maria Jordan Stojowska ze Lwowa złożyła sprawozdanie z Kongresu w Rzymie w kwietniu br. Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacji Kobiecych — organizacji zrzeszającej przeszło 30 milionów kobiet katoliczek całego świata. Na tym kongresie, w którym wzięło udział z Polski kilkanaście przedstawicielek K. Z. K., należącego od szeregu lat do Unii, p. Stojowska została wybrana na członka Zarządu Unii, otrzymawszy największą liczbę głosów. Po dwudniowych obradach zjazdu odbył się w dniach 5 i 6 czerwca kurs informacyjny Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet dla członkiń Związku, który w charakterze członka współpracującego, współdziała z Przy-

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

sposobieniem Wojskowym Kobiet w zakresie ogólnego przygotowania kobiet do obrony kraju. Zarówno obrady zjazdu, jak kurs odbyły się w auli Państwowej Szkoły Morskiej, która swój internat oddała również do dyspozycji uczestniczek zjazdu.

Odpowiedzi Redakcji

Ks. J. K. w T. N.: Dziękuję za wiadomości i przesyłkę. Wykorzystam. Gdyby mi się nie udało znaleźć wspomnianych tomików we Lwowie, to zwrócę się z prośbą o wypożyczenie na krótki czas. Część listu ogłosimy w G. K. — *Ks. M. B. w L.:* W następnym numerze. — *Ks. N. C. w P.:* Bardzo dziękuję, wykorzystam. Pracę wykonam przy pomocy świeckich polonistów. Narazie gromadzę materiały; do systematyzowania i opracowywania zabiorę się dopiero po wakacjach. Wtedy też zwrócę się po niejedną jeszcze radę i wskazówki. — *Ks. J. P. w J. (Belg.):* Bardzo dziękuję. — *K. S. S. w L.:* Zamieścimy i artykuł i przyobiecane wspomnienia. — *Ks. M. Z. w O.:* Jeżeli ktoś nie zamawiał pisma, nie jest obowiązany za nie płacić, chociaż mu nawet przez dłuższy czas je przysyłano. Wydawcy nie wygrają ni przez Kurię, ni przez sąd, bo nie ma żadnego obowiązku ni prawnego, ni moralnego, zawiadamiać redakcję, że nie życzę sobie jakiejś przesyłki. Natomiast, kto raz zamówił jakieś pismo, jest obowiązany tak długo za nie płacić, jak długo zamówienia nie odwołał. — *Ks. T. F. w L.:* Notatka z „Biul. Dozbr. Mor." była już w kilku pismach publikowana. — *Ks. Prał.:* 1) Taki liturgista, który chciałby wzorować nasze obrzędy kościelne ściśle według zwyczajów rzymskich, nie zna ducha i praktyki Kościoła pod tym względem. Św. Kongr. Sakramentów np. w instrukcji o Triduum Sacrum (Acta Ap. Sedis 4 Nov. 1929), przypominając ceremoniał rzymski, dodaje, że do odmiennych zwyczajów lokalnych należy odnosić się z tolerancją, o ile są stare i uznawane przez Ordynariusza. Pisze Ks. Prałat, że ciekawy, w jakim języku zaśpiewają przeciwnicy łacińskiego „Tantum ergo" na zjazdach międzynarodowych? Odpowiadamy, że przeważnie oni na zjazdy nie jeżdżą, bo nie mają na to ni czasu, ni pieniędzy. A ich argumenty odnoszą się do pracy u siebie, w kraju. 3) Na pytanie, czy zgodna jest z instrukcją papieską praktyka opactwa w Klostenburgu: śpiewania na mszy uroczystej wprawdzie co do melodii po gregoriańsku, lecz w języku niemieckim — odpowiadamy, że prawdopodobnie nie, lecz może mają jaki przywilej. — *Ks. J. M. w K.:* Poleciliśmy Administracji wysłać żądane egzemplarze. — *Ks. I. N.:* Artykuł wstępny napisać to nie jest rzecz tak prosta — choć bowiem obraca się w nim pozornie w sferze haseł i ogólników, ale mimo to musi być jakiś realny punkt zaczepienia, a w hasłach ogólnych jakieś „novum" lub przynajmniej „noviter" wypowiedziane, i wyczucie potrzeb chwili. Radzimy dać spokój tego rodzaju artykułom, a napisać coś konkretnego, np. opisać nam swój dzień duszpasterski. To będzie lepsze i ciekawsze. — *„Niepoeta":* Zamieścimy. Co do przeszłości G. K., zwłaszcza za czasów redakcji ks. Lenkiewicza, godzimy się zupełnie. Chętnie wydrukowalibyśmy wspomnienia z tych czasów. Co do ankiety to jesteśmy zdania, że „et haec sunt facienda et illa non omittenda" — na temat podany przez Czcig. Księdza specjalnej ankiety rozpisywać nie trzeba, bo to jest troską dnia codziennego i bez ankiety księża powinni na ten temat pisać. Nie od woli redaktora zależy terminn umieszczenia artykułu, lecz od aktualności tematu. Redaktor mając wgląd w całość nadesłanych materiałów, lepiej w tej kwestii się orientuje niż autor, któremu zawsze pilno. Godnością zaś autorów i ich zasługami kierować się nie możemy, bo dla redaktora powinna być tylko jedna wytyczna: dobro pisma. — *Ks. R. S.:* Artykuł miałby tylko wtedy sens, gdyby dać mu tytuł „Truizmy" i ogłosić jako wzór, jak się pisać nie powinno. Poco wyważać drzwi otwarte? O tym wszyscy kapłani wiedzą i frazesy ich ani nie wzruszą, ani nie zainteresują. Zniżyć ton o trzy czwarte i pisać o ziemi a nie o obłokach. Marzyć najlepiej w samotności. — *Ks. W. N.:* Pretensję do składacza i korektora można mieć tylko wtedy, gdy się artykuł napisało czytelnie. *Ks. A. T.:* W tym tygodniu jakaś bania rozbiła się z artykułami frazeologicznymi. Czy maj tak podziałał? Prosimy o artykuł sprawozdawczy z życia społeczno-religijnego w waszej diecezji. — *Ks. Z. M.:* Prosimy o konkretny obraz wsi polskiej w waszych stronach.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.